

Walka z kryzysem

Konsekwencja

W wyniku zwyżki cen zboża podróżował w Warszawie i w innych miastach chleb. Wywołało to oczywiście pewną reakcję opinii publicznej. Podkreślano słusznie, że chleb jest, obok karta fli, podstawowym artykułem spożycia szerokich, biedniaków kryzysem mas. Niektóre pisma poszły w kierunku „poplarności” tak daleko, że wskazywały na zjawisko zwyżki cen zboża, jako na objaw w pewnym sensie niebezpieczny. Poza tym zgodnie na ogół wskazywano na konieczność możliwie ścisłej kontroli władz nad spekulacją w handlu zbożem nad przemiałem i piekarniami, a by unieemożliwić pewnym czynnikom antyspołeczne wykorzystanie „konjunktury”, jaką stanowi zwyżkowa tendencja cen zboża.

O to właśnie chodzi. Protestować należy tylko przeciw więcej niż proporcjonalnej, w stosunku do zwyżki cen zboża, zwyżce cen chleba czy innych produktów przetworczych, opartych o zboże. Dlatego też, wobec dużych możliwości nadużyć w zakresie cen — kontrola nad spekulacją i pośrednictwem staje się jednym z istotnych zagadnień. Natomiast ewentualna zwyżka cen w zakresie konsumpcji miejskiej, która wynika nie ze zwyżki cen zboża, jest konieczną ofiarą, którą ludność miejsc musi ponieść chwilowo na rzecz najciężej dotkniętego kryzysem rolnictwa, a w dalszej konsekwencji na rzecz własnych przyśłych interesów.

Zwyżka cen zboża dokonała się już, aczkolwiek niewiadomo, jaki poziom utrzyma się w najbliższym czasie. Jeśli sytuacja rolnictwa ma się poprawić — zwyżka ta musi być na tyle duża, aby nie tylko zrównoważyła znaczne zmniejszenie (być może, że nawet o 1/3) tegorocznych zbiorów, ale żeby dała jeszcze pewną nadwyżkę ponad poziom przychodu w ubiegłym roku gospodarcom.

W tym ostatecznym kierunku zmierza pomimo pewnych odchyleń polityka państwa w tym kierunku idą i pewne wysiłki społeczeństwa. Trzeba przeto konsekwencji w ocenie skutków zwyżki cen zboża. Najłatwiej zawsze o tanią demagogię, w danym wypadku „konsumencką”. Niestety rzadko zdają się sytuację, w której sprzeczności interesów nie występują i gdzie wszyscy są zadowoleni. Położenie obecne jest właśnie tego rodzaju, że domaga się pewnej ofiary od ludności miejskiej w imię lepszej przyszłości, w imię przezwyciężenia kryzysu.

Oczywiście posądzanie nas o obojętność dla miejskiej nędzy byłoby nonsensem. Uznajemy całko-

Mimo rozwiązania kartelu Uprzywilejowane cementownie korzystają z wygórowanych cen

Na jesieni ub. roku przemysł cementowy zogniskował na sobie uwagę opinii publicznej. Wiązało się to z utworzeniem sądu kartelowego i z pierwszą rozprawą przed tym sądem, gdzie rolę „oskarżonego” odegrał właśnie kartel cementowy. Orzeczeniem sądu został on, jak wiadomo, rozwiązany.

Motywy, które skłoniły rząd do wystąpienia przeciwko dalszemu istnieniu kartelu cementowego są dość jasne. Cena cementu utrzymywana była przez kartel na wysokim poziomie i to nie tylko w stosunku do cen artykułów rolniczych, czy artykułów przemysłu nieskartelizowanego, lecz nawet w stosunku do cen niektórych wytworów przemysłu skartelizowanego. Wprawdzie poziom ceny cementu nie ma dla życia go spodarczego kraju tak dużego znaczenia, jak np. poziom ceny węgla, czy żelaza i można by się tylko dziwić, dlaczego swą akcją antykartelową rząd rozpoczął właśnie od kartelu cementowego, a nie od jednego z większych karteli, lecz jest rzeczą możliwą, że istniały takie przyczyny natury technicznej, czy politycznej, które nakazywały wzięcie na pierwszy ogień właśnie kartelu cementowego. Tak czy inaczej kartel cementowy, którego znaczenie wyolbrzymiono może nieco przesadnie — został rozwiązany. Ceny cementu obniżyły się bardzo znacznie. Przemysł cementowy rozpoczął przygotowania do walki konkurencyjnej.

I oto wkrótce po orzeczeniu sądu i rozwiązaniu kartelu, bo jeszcze w grudniu ub. r., w okresie spadających z dnia na dzień cen cementu, zerwana została umowa między Funduszem Pracy z cementownią „Saturn” z grupą „Solvay’a”, umowa, ustalająca, że Fundusz ów zobowiązuje się nabyć w tychże cementowniach w okresie dwuletnim 70.000 tonn cementu po 35 zł. za tonnę, oraz że wymienione fabryki sprę dawać będą wszystkim odbiorcom hurtowym cement po cenie nie wyższej, niż 40 zł. za tonnę.

Ceny ustalone umową wydają się być stanowczo zbyt wygórowane. Przecież rozwiązanie kartelu było punktem wyjścia dla

wicie konieczność walki z wszelkimi ewentualnymi nadużyciami w zakresie cen chleba, do czego powołane są właściwe czynniki. Ale podtrzymujemy z całą stanowczością nasze stanowisko zasadnicze. W. D.

walki konkurencyjnej, dającej w rezultacie zawsze niższe, a nie zwyższe ceny. Zwłaszcza przy większych dostawach można się było spodziewać znacznego licytowania się in minus. Z tem wszystkim nie liczył się Fundusz Pracy w swojej na dwa lata obliczonej tranzakcji.

Jakież więc przyczyny mogły zadecydować o zawarciu wspomnianej umowy w obecnym okresie czasu? Jako jedną z przyczyn wymieniano w kołach rządowych chęć zapobieżenia możliwości utworzenia nowego kartelu. Argument ten wydaje się nam całkowicie pozbawiony realnych podstaw. Nawet bowiem przy ustabilizowaniu na dwa lata poziomu cen cementu, wyprodukowanego przez objęte umową cementownie, istnieje możliwość dojścia do skutku kartelu. W wypadku, gdyby przy utworzeniu się kartelu cena cementu została ustalona na wyższym poziomie od cen zafiksowanych w umowie Funduszu Pracy, to nie wyklucza to objęcia umową kartelową cementowni, które zawarły tę umowę.

Dalsza zwyżka cen zboża

Na giełdach zbożowych warszawskiej i poznańskiej w dalszym ciągu trwa tendencja niocniejsza dla zbóż i ich przetworów.

Na giełdzie warszawskiej notowano dziś m. in. (w zł. za 100 kg. — w nawiasie ceny z dnia wczorajszego): żyto stare i nowe 16 i pół — 17 (16 — 16 i pół), pszenica jednolita 23 — 23 i pół (22 i pół — 23), pszenica zbierana 22 i pół — 23 (22 — 22 i pół), owies jednolity 17 i pół — 18 (17 — 17 i pół), jęczmień na kaszę 18 i pół — 19 (17 i pół i 18) itd.

Na giełdzie poznańskiej notowano: żyto 17—17 i jedna czwarta (16 i jedna czwarta — 16 i pół), pszenica 22 — 22 i jedna czwarta (21 i jedna czwarta — 21 i pół), jęczmień jednolity 19 i jedna czwarta — 19 i trzy czwarte (18 i trzy czwarte — 19 i jedna czwarta), mąka pszenna I gat. lit A. 37 i pół — 40 i pół (36 i pół — 39 i pół), mąka żytnia I gat. 6 — 55 proc. 24 i pół — 25 i pół (23 i pół — 24 i pół) i t. d.

Z obecnej zwyżki cen trudno wyciągnąć daleko idące wnioski, zważywszy, że na zwyżkę tę wpływa nie tylko perspektywa słabszych zbiorów w kraju i zagranicą, lecz również dezorganizacja podaży, związana z powodzią oraz z niesprzyjającą pogodą.

Istnieją zawsze w takich wypadkach sposoby wprowadzenia do umowy kartelowej klauzul wy równawczych, które wprowadziłyby podział zobowiązań wynikających z wykonania omawianej umowy pomiędzy poszczególnych członków kartelu. Istnieje dalej pewna możliwość ograniczenia produkcji „Saturna” i cementowni grupy Solvay’a do ilości koniecznej do pokrycia dostaw dla Funduszu Pracy. Ten sam warunek dostarczania cementu każdemu zgłaszającemu się po większe jego ilości byłby w praktyce sro wadzony do zera.

Z argumentów, któreby przemawiały za zawarciem omawianej umowy Funduszu Pracy, musimy wyeliminować również dążenie do stabilizacji cen. Zresztą jeżeli chodzi o stabilizację cen na niskim poziomie, to dlaczego umowa Funduszu Pracy, największego w chwili obecnej odbiorcy cementu, została zawarta po cenie wyższej od istniejącego na rynku wewnętrznym poziomu cen. Tutaj sprawa zaczyna się gmatwać tem bardziej, że wbrew obowiązującym zwyczajom zamówienie nie zostało udzielone na podstawie przetargu, lecz na zasadzie dowolnego wyboru.

Taki sposób postępowania w wypadku, gdy chodzi o dostawy rządowe stwarza bardzo niebezpieczny precedens w dziedzinie gospodarki gressem publicznym. Odrzuca nasuwa się bowiem cały szereg zastrzeżeń i wątpliwości jakie kryteria decydowały o wyborze fabryk, którym udzielono zamówienia. Jedynym sprawdzianem kryterijów natury gospodarczej jest rezultat przetargu. W danym wypadku kryteria gospodarcze nie decydowały, bo przetarg nie został rozpisany. Ze strony niektórych cementowni słysze-

liśmy w związku z tem zapewnienia, że oferowały Funduszowi Pracy cement po cenie niższej od ceny ustalonej w umowie z „Saturnem” i „Solvay’em”.

Jakże więc decydowano? Pytanie to wymagałoby i wszechstronnej odpowiedzi ze strony czynników miarodajnych, pomimo nieco „historycznego” charakteru zagadnienia.

Krażyły w swoim czasie pogłoski, że zamówienie zostało udzielone wspomnianym hurtownikom w uznaniu zasług około rozbicia kartelu. Przebieg procesu kartelu cementowego przed sądem kartelowym nie wykazał jednakże żadnych punktów, w których stanowisko tej, czy innej cementowni przyczyniłoby się do osłabienia pozycji kartelu. Przeciwnie, wszystkie cementownie występowały solidarnie. Zaraz po rozwiązaniu kartelu wszystkie cementownie równocześnie obniżyły ceny cementu. Zresztą kwestia szybkiego, czy powolnego obniżenia ceny po rozwiązaniu kartelu, była wówczas bez znaczenia praktycznego, jako, że ówczesny okres był martwym sezonem w zakresie zbytu cementu. Za co więc cementownia „Saturn” i „Solvay” otrzymały tak tłuste beneficja, które przesądzą na ich korzyść szanse walki o rynek?

Sprawa kartelu cementowego wiąże się oczywiście z szerszym zagadnieniem, jakim jest polityka kartelowa i dążność do równomierności deflacyjnego procesu do stosowawczego. W szczególności, wobec faktu, że kartel cementowy należał do t. zw. średnich karteli i że udział jego w produkcji był stosunkowo nieznan, ciekawa jest kwestja, dlaczego właśnie tenże kartel poszedł „na pierwszy ogień”.

Ad. M.

Solidarna odpowiedzialność w sprawach podatkowych

Rada Ministrów postanowiła przedłożyć p. premierowi do podpisu projekt rozporządzenia prezydenta R. P. o odpowiedzialności solidarnej za naruszenie przepisów podatkowych.

Rozporządzenie postanawia, że za grzywny (kary pieniężne) nałożone na zastępcę spowodu naruszenia przepisów podatkowych, popełnionego w zakresie załatwiania spraw cudzych, odpowiada solidarnie zastępowana osoba fizyczna lub prawna.

Odpowiedzialność solidarną danej osoby należy ustalić w orze-

czeniu karnem władzy skarbowej i w wyroku sądowym.

Władza skarbową może po wydaniu przez siebie orzeczenia zarządzić zabezpieczenie orzeczonej grzywny (kar pieniężnych) zarówno na majątku osoby odpowiedzialnej, jak i na majątku obwinionego.

Projekt rozporządzenia o odpowiedzialności solidarnej za naruszenie przepisów sądowych wyłącza od odpowiedzialności ubezpieczonych i nieletnich umówionych z działaniem ich zastępców.

W KILKU WERSZACH

KONTROLA OBROTU PAPIERAMI WARTOSCIOWEMI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę, która w celu zapobieżenia spekulacji oraz innym praktykom, niezgodnym z dobremi obyczajami kupieckimi, poddaje cały obrót papierami wartościowymi, a to zarówno w kraju, jak i zagranicą, ścisłej kontroli. W tym celu została utworzona specjalna komisja, której zgłaszać należy każdą transakcję papierami wartościowymi oraz warunki tejże, z wyjątkiem zupełnie drobnych. Ustawa ta zawiera również surowe przepisy, mające na celu przeciwdziałanie sztucznemu wpływowi na ceny papierów wartościowych oraz ogranicza transakcje kredytowe.

OGRANICZENIE PRZESYŁKOWE W NIEMCZECH

Z dniem 10 lipca r. b. zakazane zostały w Niemczech przesyłki, pochodzące z zagranicy za pobraniem lub za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym. Przesyłki takie na granicy niemieckiej nie zostaną przyjęte i ulegną zwrotowi. Zakaz ten nie odnosi się do kosztów przewozu kolejowego, wyłożonych przez spedytora granicznego, do niemieckich opłat celnych oraz prowizji spedytora granicznego z tytułu załatwienia celnej odprawy niemieckiej.

ZATARG CELNY HOLENDERSKO JAPONSKI

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że japońsko - holenderska konferencja gospodarcza, odbywająca się w Batawji (Indje Holend.), napotyka na bardzo poważne trudności. Jednak Japonia będzie się starała osiągnąć porozumienie, jeżeli Holandia znieśnie ograniczenia importu ceramiki japońskiej. Protest ministra Japonji w Hadze nie odniósł żadnego skutku.

Zatarg gospodarczy holendersko - japoński, gdyby przybrał większe rozmiary, byłby niewątpliwie bardzo ważnym wydarzeniem na terenie międzynarodowej polityki handlowej, zważywszy, że — jak dotychczas — ostra konkurencja eksportu japońskiego i kolosalna ekspansja gospodarcza Japonji, jakkolwiek stworzyły nastroj wyczekiwania na jakieś poważniejsze decyzje, — jednak nie wywołały jeszcze żadnych większych komplikacji.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,27,5; frank francuski 34,90; frank szwajcarski 172; funt szterling 26,63; marka niemiecka 200,50; szyling austriacki 99,30; korona czeska 21,85.

Monety: Dolar złoty 8,91,25; rubel złoty 4,58,50.

Dewizy: Berlin 205,25; Belgja 124,15; Gdańsk 172,50; Holandia 358,10; Kopenhaga 119,10; Londyn 26,65; Nowy Jork 5,29,5; Nowy Jork kabel 5,29,75; Paryż 34,90; Szwajcaria 172,67; Sztokholm 137,50; Włochy 45,43; Oslo 134.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana —; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117; 4 proc. Poż. Inwestycyjna seria 119,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63,50; 5 proc. Poż. Kolejowa 57,50; 6 proc. Poż. Dolarowa 72; 8 proc. Poż. Dillonowska 84; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67,50; 7 proc. Poż. Śląska 65; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48,50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 46; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 58 i 57,75; 6 proc. Obl. gacje m. Warszawy VI em. 54,50. Akcje: Bank Polski 85; Lilpop 9,75; Starachowice 10,60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 20; Modrzewów 3,75; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 31. 7. — Giełda zbożowa franco Warszawy za 100 kg: żyto stare i nowe 16,50 — 17,00; pszenica jedn. 748 gl. 23,00 — 23,50; pszenica zbierana 737 gl. 22,50 — 23,00; owies jednolity 468 gl. 17,50 — 18,00; owies zbierany 438 gl. 16,50 — 17,50; jęczmień przemalowy 632 gl. 18,50 — 19,00; jęczmień browarowy 20,50 — 21,50; groch polny z workiem 23,00 — 25,00; groch Wiktorja z work. 37,00 — 42,00; wyka 17,00 — 18,00; peluska 21,50 — 22,50; rzepak zim. 41 — 43; niebieski 9,00 — 9,50; tubin 10,50 — 11,50; mak niebieski z work. 50,00 — 53,00; ziemiarki fabryczne 3,75 — 4,00; mąka pszenna gat. I B 38,00 — 40,00; I C 36,00 — 38,00; I D 34,00 — 36,00; I E 32,00 — 34,00; gat. II B 30,00 — 32,00; II D 29,00 — 30,00; II F 28,00 — 29,00; II G 27,00 — 28,00; gat. III A 26,00 — 27,00; mąka żytnia I 55 proc. 26,00 — 27,00; I 65 proc. 24,00 — 25,00; II 19,00 — 20,00; mąka żytnia razowa 19,00 — 20,00; mąka żytnia posiełnna 15,00 — 16,00; otręby pszenne grube stand. 13,00 — 13,50; pszenne średnie 12,00 — 12,50; otręby pszenne mialkie 12,50 — 13,50; żytnie 11,00 — 11,50; kucheniane 19,50 — 20,50; rzepakowe 14,50 — 15,00; kuchen słonecznikowe 42 — 44 proc. 17,50 — 18,50; śruta sojowa 20,50 — 21,00. Ogólny obrót 1765 tonn, w tem żyta 2813 tonn. Tendencja stała.

(C. d. n.).

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

W pewnej chwili Wang Ziemianin rozkazał służbie wynieść na podwórcze stoły do uczyt nocej. Poczem zasiedli wszyscy do właściwej wieczerzy, a służący wnosili jeden półmisek po drugim, bo to przecież Wang Ziemianin wydawał tę ucztę. Były tam rozmaite potrawy, o których Wang Kupiec i Wang Tygrys nigdy nie słyszeli, naprzykład, kacze ozorki duszone z korzeniami, kacze nóżki wyluskane z delikatnej, czarnej skórki i wiele innych kosztownych, a miłe łaskocących podniebienie, potraw.

Najłapczywiej jadła Lotos, a im więcej jadła, tem się stawała weselsza. Siedziała na swym wielkim, rzezbionym fotelu, a koło niej stała niewolnica, która nakładała jej coraz innych potraw. Czasem Lotos sięgała sama po potrawę; wówczas niewolnica rękę jej prowadziła, a Lotos zanurzała w półmisku porcelanową łyżkę i skwapliwie niosła ją do swych starych, trzęsących się warg i głośno chipała. Zajadała ze smakiem i mięso, bo zęby miała jeszcze mocne i ostre.

Chwilami przestawała jeść, aby opowiedzieć jakąś wulgarną anegdotkę; młodzi mężczyźni śmiali się wówczas głośno, lecz nie za głośno, ze względu na starszych. A Lotos wsłuchiwała się cheiwie w stłumione śmiechy i chichoty, które ją zachęcały do opowiadania nowych anegdot. Nawet Wang Ziemianin z trudnością zachowywał powagę i niespokojnie spoglądał na swą panią, która siedziała sztywna i milcząca. Natomiast rumianolica żona Wanga Kupea śmiała się głośno i tem głośnie, iż jej szwagierka nie śmiała się wcale. Druga żona Wanga Ziemianina zagryzała usta i zakrywała się rękawem.

Wkońcu jednak Lotos, słysząc śmiechy mężczyzn, tak się rozszalała, że trzeba było ją zmusić do milczenia, toteż starsi bracia zaczęli ją poić winem, w nadziei, że usnie. Chodziło im przedewszystkiem o Wanga Tygrysa, którego się lekali, a Lotos mogła wreszcie

114)

rozniewać go, powiedziawszy o nim coś nieprzyzwoitego. W obawie przed nietaktownymi wybrykami starej, nie nastawano wcale na Kwiat Gruszy, żeby przyszyła na przyjęcie i gdy na zaproszenie odpowiedziała, że nie będzie mogła odebrać się od swych obowiązków, nie nalegano więcej, nie chcąc budzić w Lotos dawnych wspomnień.

Nastała północ, księżyc stał wysoko, po niebie płynęły jasne obłoczki. Dzieci usnęły w objęciach matek, najmłodsze po kilka razy już dostawały piersi; trzymała się tylko najmłodsza córeczka Wanga Ziemianina, szczupła, trzynastoletnie dziewczę, ogromnie dumne i poważne, bo już była zaręczona. Druga żona Wanga Ziemianina, czuła mateczka, trzymała w objęciach dwoje śpiących dzieci; jedno rok z górą miało, a drugie ledwie miesiąc, bo Wang Ziemianin dotąd się nią nie znużył. Żony Wanga Tygrysa piastowały każda swe niemowlę, — synek spał z głową opartą na ramieniu matki, w blaskach księżyca. Wang Tygrys raz po raz spoglądał na twarzyczkę śpiącego maleństwa.

Po północy wesołość opadła, synowie Wanga Ziemianina wymknęli się jeden po drugim, czekały na nich inne przyjemności, nudziło ich zbyt długie towarzysystwo starszych. Drugi syn Wanga Kupea tęsknie za nimi spoglądał, ale nie śmiał im towarzyszyć, by nie rozniewać ojca. Służące, zmęczone i śpiące, opierały się o drzwi, ziewając i szepcząc do siebie:

— Dzieci pobudziły się o świcie, musiałyśmy ich doglądać, a teraz oto, starzy piją do północy i wciąż jeszcze trzeba im usługiwać! Czas iść spać!

Wreszcie zaczęło się rochochdzić. Wang Ziemianin ledwo się trzymał na nogach, więc małżonka kazała służącym odnieść go do łóżka. Zato Wang Tygrys, pomimo zamroczenia, zdołał o własnych siłach wrócić do swych apartamentów.

Nikt jednakże nie zjadł i nie wypił tyle, co Lotos, choć miała już beczmala siedemdziesiąt osiem lat. Toteż między północą a świtaniem zaczęła pojeikiwać i rzucać się niespokojnie na łożu. Wino wywołało w niej gorączkę, mięsiwa i tłuste ciasta, któremi się objadła, ciążyły jej jak kamień. Czula się źle, wolała co chwila na służące, lecz nie jej nie sprowadzało ulgi. Nagle wydała jakiegoś niesamowity okrzyk, który napęlił łękiem Ku-Ku. Lotos mruzczała jakieś niezrozumiałe słowa, wytrzeszczała swe osłepłe oczy, wyrzucała ręce i nogi, aż nagle ucichła. Twarz jej pociemniała, stała się purpurowa,

ciało zestywniało, oddech stał się sapiący i tak głośny, że słychać go było w sąsiednim podwórzu. Wang Tygrys byłby go z pewnością usłyszał, gdyby nie to, że po pijatyce spał mocniej, niż zwykle.

Ale jego uczona żona sen lekki miała, więc się zerwała z łóżka i pobiegła do Lotos. Ojciec był jej le karzem, miała więc i ona pewne pojęcie o medycynie. Odsłoniła okno, a gdy światło ranka padło na zmienioną twarz chorej, zawołała z przerażeniem w głosie:

— Lotos umrze, jeśli nie zdołamy uwolnić jej od nadmiaru wina i jada.

Kazała zaraz podać wody gorącej, imbiru i wszelkich leków. Próbowwała wszystkiego, lecz nie pomagało, Lotos pozostawała głucha na wszelkie wołania i zaklęcia, a zęby miała tak ściśnięte, że ich nie można było otworzyć. I te właśnie zęby, wciąż jeszcze zdrowe i mocne, przyspieszyły jej zgon. Gdyby była w nich jaka dziura, albo szczerba można byłoby wlać jakąś lekarstwo, lecz twarde zęby stanowiły zbyt silną zaporę.

Lotos przeleżała kilka godzin, sapiąc i rzeząc i nagle, nie obudzwszy się, umarła. Czerwone oblicze zbladło i zżółkło, jak stary wosk.

Nieboszczka musiała czekać parę dni na trumnę, bo trzeba było zamówić olbrzymią skrzynię.

Ku-Ku szczerze żałowała istoty, której tyle lat służyła. Wprawdzie i teraz myszkowała po mieszkaniu i zabierała, co tylko miało jakikolwiek wartość, poczem wynosiła łupy potajemnie z domu, tak, że wreszcie ludzie, co ułożyli Lotos w trumnie wyrazili zdumienie, że posiada ona tylko jedną suknię i pytali się, co też Lotos robiła z pieniędzmi, które otrzymywała, jako wdowa po Wangu Lungu. Przecież od lat już nie grywała w kości. Ale nicuściwa Ku-Ku szczerze opłakiwała Lotos. Zdarzyło się jej to pierwszy raz w życiu. Gdy trumnę zasypiano wapnem, jako że Lotos prędko cuchnąć zaczęła, poczem zabito wieko i wyniesiono ją przez bramę do świątyni, gdzie miała pozostać aż do dnia pogrzebu. Ku Ku przyłączyła się do orszaku. Szła za trumną, wlokąc stare nogi i przyspieszając kroku, by jej nie stracić z oczu. Trumnę postawiono w pustym miejscu świątyni wśród wielu innych trumien, co tam już czekały. Stroskana Ku-Ku zawróciła i, nie poznaczwszy się z nikim, poszła przed siebie i więcej się nie pokazała w domu Wangów.